Rok VII. Kraków-Podgórze. Piątek 8 Stycznia 1909 Nr. 5

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 s.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Zwracamy uwagę na **bezpłatne premia** dla rocznych, półrocznych i kwartalnych abonentów, ogłoszone w gwiazdkowym numerze.

Bezpłatne premia dla abonentów.

Każdy roczny abonent otrzymuje wspaniałą historyczną Mapę Polski, albo do wyboru cenną powieść w cenie księgarskiej 4—6 kor.

Każdy półroczny abonent otrzymuje bezpłatnie kalendarz Wojnara.

Każdy kwartalny abonent otrzymuje bezpłatnie jeden tom słynnych powieści Sherloka Holmesa.

Spokój Austryi.

Austrya lekceważy słowne prowokacye. — Oficyalny tekst mowy Milovanovicza. — Na co Serbia liczy? — Terytoryum serbskie pozostanie nietykalne. — Wojna zlokalizowana.

Onegdaj rozeszły się w Wiedniu pogłoski o mobilizacyi, ale okazały się bezpodstawne. — W Wiedniu sfery rządowe oświadczają, że choćby minister Milovanovicz nie był chciał wcale się tłomaczyć, to i tak Austrya słownej prowokacyi nie będzie traktowała, jako powód do wojny. Niech sobie Serbia gada co chce... Ale Milovanovicz wykrętnie przedłożył posłowi austr. w Belgradzie tekst swojego przemówienia, które już nie zawierało obraźliwych wycieczek przeciw Austryi. Gabinet zaś serbski urządził małą komedyę, podając się do dymisyi, której król nie przyjął.

I tak na razie załatwiona została pokojowo sprawa prowokacyjnej mowy Milovanovicza.

Niezwykłą śmiałość Serbii tłómaczą sobie w wiedeńskich kołach politycznych tem, że Serbia otrzymała podobno od Rosyi, Anglii i Francyi gwarancyę, że nawet w razie przegranej z Austryą wojny, terytoryum jej będzie nietykane. Nie mając więc obawy o swój byt państwowy, Serbia chce wywołać wojnę w nadziei, że może powstanie przy tej okazyi większy pożar, który dopomoże jej do zniszczenia zamiarów. Serbia liczy też na to, że w razie wojny opinia publiczna zmusi wreszcie Rosyę do interwencyi.

Opowiadają też, że dyplomacya austro-węgierska notyfikowała już mocarstwom, iż gdyby wskutek wtargnięcia band serbskich do Bośni Austrya zmuszoną była wkroczyć z wojskiem do Serbii, wszelkie zamiary zaborcze będą jej obce.

Całe postępowanie Serbii świadczy, że chodzi jej tylko o zyskanie na czasie, aby mogła się należycie uzbroić i przygotować do wojny.

Sfery wojskowe w Austryi liczą się coraz bardziej z ewentualnością wkroczenia do Serbii, więc też „uzupełnianie XV. korpusu", jak wiedeńskie dzienniki stwierdzają, odbywa się w dalszym ciągu i siła zbrojna w Bośni wzrasta z dnia na dzień.

Sytuacya napręża się coraz bardziej, jednak zdaje się, że ewent. wojna pozostanie zlokalizowana.

Galicyjski przemysł naftowy.

W maju z. r. wypracowanym został przez p. A. Rambauska obszerny memoryał, objaśniający dokładnie obecny stan wielkiego przemysłu naftowego i podający środki uzdrowienia tej dla ekonomii społecznej tak ważnej, lecz niestety bardzo chorej gałęzi przemysłu. Memoryał ten wychodzi obecnie w czasopiśmie „Kupiec Polski".

W memoryale tym kładzie p. Rambausek główny nacisk na zniesienie podatku spożywczego od nafty, który wynosi od 100 klg. destylowanej ropy **trzynaście koron!**

Następujące cyfry pokazują, że warto się zastanowić i zainteresować przemysłem, który niemi tak hojnie szafuje.

Galicya produkuje obecnie (r. 1908) 20 milionów centn. metr. ropy; Monarchia konsumuje rocznie około 6 milonów centn. metr. ropy.; producent dostaje dziś za 100 klg. ledwie jednę koronę, zatem za konsum 6 ciu mil. centn. metr. 6 mil. koron; rząd bierze tytułem podatku od 3 milion. centn. metr. nafty 39 milionów koron, **zostaje** reszta surowca 16 milionów centn. metr. ropy dla której niema zbytu która jest **balastem** i utrapieniem dla wszystkich! Nie wiedząc, co z nią robić, czy wywieźć za bezcen poza kraj, czy też spalić w lokomotywach, czy też chować w dołach, czy też ostatecznie wylać, zniszczyć... doszliśmy do takiej perfekcyi zrozumienia ekonomii społecznej, że widzimy szczęście w ubytku, a klęskę w przybytku tego produktu natury, który reprezentuje po cenie, jaką mieć powinien (minimalnie 4—5 kor za 100 klg.) wartość

90 milionów koron rocznie!!!

Czy też istnieje na świecie kraj, któryby w taki sposób gospodarował swoim własnym bogactwem, jak Galicya?

Przecież to do nieba o pomstę woła, ażeby marnotrawić produkt, którem matka ziemia w tak fenomenalnej ilości obdarzyła naszą Galicyę?

Wszyscy znawcy i szczerzy przyjaciele przemysłu naftowego równie tak samo tylko w zniesieniu podatku spożywczego od nafty widzą jedyny najradykalniejszy środek sanacyjny.

Tak wygłosił p. radca Zarański, poseł do Rady państwa, na posiedzeniu austr. Izby posłów z 17 czerwca 1908 r. mowę w sprawie przemysłu naftowego, z której podajemy następujący ustęp:

„...a teraz pozwólcie Panowie, iż poruszę jeszcze jedną nader ważną kwestyę, której pomyślne załatwienie, mojem zdaniem, zdolnem by było nietylko pomódz producentom ropy w ich ciężkiej opresyi, ale zadowolnić najszersze sfery ludności. Jest to kwestya obniżenia wzgl. zniesienia podatku konsumcyjnego od nafty. Podatek ten wprowadzono w Austryi w r. 1882 w wysokości 13 kor. od 100 kg. i przez cały czas obowiązywania tego podatku, nie poddano jego wysokości rewizyi, mimo iż w przemyśle naftowym w okresie tym nastąpił zupełny przewrót... Spotrzebowanie nafty bezwątpienia zawisłem jest od ceny, tę zaś normuje wysokość podatku! Zawstydzająco wprost niskie spotrzebowanie nafty w Austryi musi każdego uderzyć i nie ulega kwestyi, iż konsumcya wzrosłaby poważnie, a mianowicie w tej mierze, w jakiej podatek konsumcyjny zostałby obniżony. Że przyczyniłoby się to również do rozwoju przemysłu naftowego, nie muszę chyba udowadniać.

Ale na inną kwestyę muszę nacisk położyć, a mianowicie, iż właśnie światło najuboższej ludności obciążone jest podatkiem, podczas gdy światło zamożnych sfer gaz i elektryczność wolne są od podatku". (Żywe potakiwania!).

Poseł na Sejm p. Wł. **Długosz** pisze w jednym ze swych artykułów:

„...Należy tu dalej żądanie zmniejszenia niestosunkowo wygórowanego podatku konsumcyjnego od nafty, dzięki któremu wewnętrzna konsumcya światła naftowego, tego najważniejszego czynnika kultury, w Austryi niewynosi na głowę nawet czwartej części konsumcyi krajów takich jak Niemcy, które nieposiadają własnych źródlisk nafty! Tak to podatek ten pozbawia ludność Austryi w szczególności naszą dobrodziejstwa przyrodzonego swego prawa do wydatnego korzystania z bogactwa ojczyzny itd."

W „Nowej Reformie" z daty 31 grudnia 1908 r. pisze dr Z. Daszyńska-Golińska w artyle „Przemysł i handel galicyjski w cyfrach":

„...Jest to istotnie dziwolągiem, aby od nas, z kraju nafty, wozić trzeba było ropę do rafineryi na Śląsku, gdzie istnieje jedyna rafinerya olbrzymia Vacuum Oil Comp. pod Dziedzicami, własność miliarderów amerykańskich Rockefellera i trustu naftowego!"

Dziennik nasz w zrozumieniu doniosłości sprawy, poświęci galic. przemysłowi naftowemu w bieżącym roku rubrykę pod tytułem: „Galicyjski przemysł naftowy", która to rubryka zamieszczać będzie nadesłane nam daty dalszych dziejów rozwoju arcyciekawej tej walki natury z inteligencyą ludzką.

Dzieci się bawią. — Pod pociągiem. (Patrz „Ze świata").

Kołacz dla czeladzi.

(Szkic świąteczny).

Pan Pocięglewski był to majster całą gebą... Sklep w mieście, warsztat w domu własnym, czeladzi huk — samych terminatorów sześciu. Na wilię tedy trzeba było sporo kołaczy napiec i nagotować pierogów z kapustą. Koszta ogromne, ale oszczędna pani majstrowa dla familii nakryła w pokoju, a dla czeladzi w warsztacie, gdzie też i kołacze poustawiano... Kołacze oczywiście nie te same, co w pokoju — inne, ekstra...

Wódka i piwo były wszędzie. Otóż po opłatku i zupie słychać naraz z warsztatu okrzyk radosny: Wiwat!

— Aha! — powiada majstrowa do męża — poczciwe chłopaki piją twoje zdrowie.

Po pięciu minutach znów krzyczą: Wiwat!

— A teraz pewnie twoje — mówi majster.

— Zacne chłopcy!

I znów po kwadransie: Wiwaaat!

— Muszę im też podziękować — rzecze idąc do warsztatu pan Pocięglewski.

— No? co to chłopcy tak wiwatujecie?

— Bo my, panie majster, na dwa kołacze in trzy rodzynki znaleźli i tak się za każdym razem cieszymy, że aż wołamy wiwat!

Pani majstrowa coś mruknęła pod nosem, jak „gałgany!" czy coś podobnego.

PRZEWRÓT.

Powieść z najbliższej przyszłości,

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Nigdy jeszcze Rada miejska nie zebrała się tak punktualnie i w takim komplecie jak w ten dzień złowróżbny. Posiedzenie było zwołane na godzinę 9-tą z rana, ale już o godzinie wpół do 9-tej poczęli się radni zbierać, czując potrzebę wspólnego omówienia ciężkiej sytuacyi, w jakiej się miasto znalazło i zasięgnięcia wiarygodnych informacyi o przypuszczalnym przebiegu operacyi wojskowych. Dzienniki poranne przedstawiały położenie Austryi w bardzo czarnem świetle. Jeszcze więcej od radców krakowskich zaniepokojeni byli radcy z gmin podmiejskich, które, jako położone w pobliżu fortów, w pierwszym rzędzie mogły ucierpieć skutkiem oblężenia.

Punktualnie o godzinie dziewiątej wszedł na salę prezydent Leo, blady po prawie zupełnie nieprzespanej nocy, którą spędził na konferencyach z władzami wojskowemi i z szefami departamentów magistratu. Towarzyszył mu burmistrz Podgórza p. Maryewski. Prezydent Leo, zaprosiwszy burmistrza Podgórza, aby zasiadł koło niego, spokojnym, jak zawsze głosem zagaił posiedzenie, witając przybyłych reprezentantów Podgórza, których wspólna niedola i wspólne niebezpieczeństwo sprowadziło na ratusz krakowski.

— W pierwszym rzędzie, — mówił prezydent — uważałem za potrzebne zasięgnąć informacyi u komendy twierdzy czy istotnie Krakowowi grozi oblężenie, i jaki przypuszczalnie będzie jego przebieg. Od odpowiedzi na to pytanie zależeć będą przygotowania, jakie zarząd miasta wespół z władzami wojskowemi zarządzić musi w celu umożliwienia bytu ludności Wielkiego Krakowa, Podgórza, i gmin leżących w obrębie fortów na prawym i lewym brzegu Wisły. W komendzie twierdzy oświadczono mi, że faktycznie miasto Kraków przygotować się musi na dłuższe oblężenie ze strony armii rosyjskiej. Plan wojenny połączonych mocarstw Niemiec i Rosyi jest bowiem, zdaniem strategików austryackich, następujący: Jedna wielka armia **pruska** wkroczy doliną Łaby do **Czech**, kierując się na Pragę i ewentualnie na Wiedeń. Druga zaś armia **pruska** gotuje się do wtargnięcia na Śląsk i przez Morawę pociągnie ku Wiedniowi. Aby tej drugiej armii pruskiej zapewnić bezpieczeństwo od flanku, silna armia **rosyjska** zaatakuje niezwłocznie Kraków i przystąpi do oblężenia twierdzy. Równocześnie druga armia **rosyjska** zbiera się w okolicach Zamościa i Lublina, aby zaatakować Przemyśl i opanować **wschodnią Galicyę**. Zważywszy nadto, że w Bośni grozi powstanie i Serbia z Czarnogórą, wetując poniesioną w 1909 roku klęskę, także uderzy na Austryę, pojmiemy, w jak groźnem położeniu Austrya się znajduje.

Wojska austryacko-węgierskie zmuszone są do walczenia na **trzech frontach** z przeważnemi siłami nieprzyjaciela. Przeciw dwom armiom pruskim Austrya, jak panowie zresztą wiecie z dzienników, wystawi również dwie armie. Jedna armia pod wodzą zbrojmistrza **Fiedlera**, złożona z korpusów II., VIII., IX. i dywizyi ołomunieckiej, gromadzi się pod Pragą; **druga** armia, złożona z korpusów III. (Graz), IV. (Budapeszt), V. (Preszburg), VI. (Koszyce) i VII. (Temeswar) zbiera się pod wodzą zbrojmistrza Albori'ego, aby odeprzeć Prusaków, ciągnących przez Śląsk i niedopuścić ich do połączenia się z pruską armią wschodnią, idącą doliną Łaby. Korpus XIV. strzeże granicy włoskiej. — W **Bośni** zaś pod wodzą zbrojmistrza Windsora trzecia armia austryacka, złożona z korpusów XII. XIII. i XV. stawi czoło Serbom. — Wreszcie przeciw całej potędze rosyjskiej może Austrya na terenie galicyjskim wystawić jeszcze tylko korpusy I., X. i XI. Tą czwartą galicyjską armią dowodzi zbrojmistrz **Steinsberg**. Armia ta koncentruje się pod Jarosławiem w trójkącie twierdz Przemyśl-Jarosław-Lwów i będzie musiała stoczyć bój z ogromną armią rosyjską, zbierającą się pod Lublinem i Zamościem. Całe szczęście nasze, że Rosya mobilizacyi szybko przeprowadzić nie potrafi i że, nim ta **druga** armia rosyjska zdoła całą masą przekroczyć granicę wschodniej Galicyi, nasza wschodnia armia pod wodzą zbrojmistrza Steinsberga, który dziś w nocy z Krakowa wyruszył, obronną zajmie pozycyę i zapewne Moskali do Lwowa nie dopuści. Widzicie z tego jednak panowie, że **Kraków** nasz pozostawiony będzie swemu losowi, że otrzyma załogę względnie słabą, ponieważ wszystkie galicyjskie wojska liniowe koncentrują się pod Jarosławiem i Przemyślem i **że na odsiecz z żadnej strony liczyć nie możemy**. Ufamy w waleczność naszych armii i nie wątpimy, że mimo znacznej przewagi sił nieprzyjacielskich Austrya przecie odeprze atak i odniesie zwycięstwo, ale niestety cała Galicya będzie teatrem wojny i musimy się przygotować na kilkumiesięczne, conajmniej **trzymiesięczne oblężenie**. Potężna twierdza, możemy tego być pewni, zwycięsko oprze się atakom, ale mimo to dla ludności nadchodzą czasy ciężkiej próby.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z KRAJU.

Morderstwo szynkarki w Porębie Żegocie.

Z polecenia sędziego śledczego w Krzeszowicach aresztowano szynkarza Hipolita Bastera, jako podejrzanego o zamordowanie śp. Marcinkowskiej w Porębie Żegocie. — Ow Baster żył w wielkiej nieprzyjaźni z Marcinkowskimi i prowadził z nimi procesy. Baster wypiera się jednak winy i chce udowodnić alibi.

Z polecenia sędziego śledczego komisarz pol. dr Krupiński w Krakowie dokonał także aresztowania 17-letniego syna Bastera, ucznia gimnazyalnego.

Szczegóły w tej zagadkowej sprawie zamieścimy jutro, wysławszy dziś naszego sprawozdawcę do Krzeszowic i Alwernii.

Z Łapanowa. Za staraniem księdza katechety Gelaty odbyło się w dniach 26 i 27 grudnia z. r. przedstawienie „Jasełek", jakoteż utworu scenicznego p. t.: „Miłosierdzie", osnutego na tle Wigilii Bożego Narodzenia, odegranych przez dzieci szkolne.

Takie samo przedstawienie odegrała dziatwa szkoły w Grabiu w dniach 1 i 3 bm.

Przygrywała muzyka miejscowa. — Obszerne sale szkolne nie mogły gości pomieścić. — Czysty dochód w kwocie 80 koron, przeznaczony został na sprawienie odzieży dla biednych dzieci szkolnych z obu miejscowości.

Z Dębicy. Od naszych czytelników dowiadujemy się o nieporządkach panujących w tamtejszym urzędzie pocztowym. I tak przesyłka świąteczna wysłana z cukierni p. Piaseckiego w Krakowie doszła do rąk adresata w tydzień po świętach, a list rekomendowany wysłany z Krakowa odebrał nadawca osobiście, gdy wrócił po dziesięciu dniach do domu. Byłoby wskazanem, aby dyrekcya poczt zwracała baczniejszą uwagę na urzędy prowincyonalne.

Wiec posła Mleczki odbył się w niedzielę dnia 3 bm. w Sąsiadowicach w obecności przeszło 500 wyborców. Wyborcy uchwalili Mleczce wotum ufności, zaś posłowi Olszewskiemu za napad oburzenie.

Budowa wodociągów w Tarnowie. Rada miejska uchwaliła powierzyć budowę wodociągów w Tarnowie lwowskiej firmie Chylewski i Wójcicki. Budowa rozpocznie się na wiosnę.

Dla Messyny. Rada miasta Lwowa wysłała dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech 2.000 koron na ręce prezydenta Rzymu p. Nathana.

Morawska Ostrawa. Mało udzielająca się tutejsza Polonia dopisała w znacznej ilości i zapełniła po brzegi wielką salę „Domu polskiego" w dniu 31 grudnia z. r. podczas „Wieczoru Sylwestrowego", urządzonego staraniem Koła T. S. L. pod kier. nauczyciela J. Prażmowskiego Odegrano komedyjkę ze śpiewami, poczem odbyły się tany do białego rana, przeplatane kolędami i śpiewami patryotycznemi. — Oby tylko zawsze podczas wieczorów, urządzanych przez Polaków była sala tak pełna jak ostatnim razem, bo częściej i w większej ilości można naszych spotkać w czeskim lub niemieckim domu. — Obce zawsze nam jeszcze niestety imponuje, choćby nawet było gorsze.

Kresowiec.

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 30 grudnia 1908 r. pod przewodnictwem swojego wiceprezesa dra Stefana Skrzyńskiego zwyczajne swe posiedzenie, w obecności p. radcy dworu Fedorowicza. Znaczną część sprawozdania poświęcono zabiegom Wydziału o złagodzenie groźnych dla powiatu następstw odłączenia znacznej jego części (7 gmin całych i części dalszych dwóch gmin) na rzecz miasta Krakowa. Miasto Kraków okazało powiatowi wiele dobrej woli, aby ostrze tych skutków złagodzić, ale kraj nie uczynił dotąd nic, a p. Marszałek kraj. przyrzekł tylko przy sposobności zamierzonej akcyi ukrajowienia znacznej sieci dróg powiatowych uwzględnić drogi powiatu krakowskiego. — O zrealizowanie tego przyrzeczenia jakoteż o dalszą pomoc kraju będzie musiała reprezentacya powiatu dalsze czynić starania.

Akcya ratunkowa po niepamiętnych klęskach elementarnych r. 1908 okazała się niewystarczającą, mimo że p. delegat Fedorowicz czyni wszelkie starania w celu niesienia pomocy rolnikom. Za starania te w gorących słowach dziękował panu F. pan Jarzyna, a Rada odnośny wniosek jednomyślnie uchwaliła.

Pp. Ptak, Cieślewicz i dr Milieski omawiali wielkie obawy tutejszych rolników z powodu grożącej z Królestwa Polskiego zarazy pyskowej i racic. Zaraza ta i idące za nią surowe zarządzenia władz dla jej stłumienia, byłyby ostatecznym ciosem dla tutejszych rolników. Dla uchylenia tego ciosu nie powinien rząd krajowy cofać się przed jedynie skutecznym środkiem ochronnym, t. j. przed chwilowem zamknięciem granicy dla importu produktów mogących przenieść zarazę.

We wydatkach nadzwyczajnych uchwalono jednomyślnie 2000 kor. na uczczenie pamięci ś. p. A. hr. Potockiego, a mianowicie 1000 kor. na pomnik spiżowy we Lwowie, a 1000 kor. na fundacyę jego imienia dla polskiej młodzieży. Na pokrycie wszystkich wydatków budżetowych uchwalono oprócz ustawowego dodatku drogowego, wynoszącego 18% podatków bezpośrednich, nałożyć następujące dodatki powiatowe:

a) na wydatki drogowe po 20%;

b) na ogólne wydatki administr. po 12% podatków bezpośr. Łączna zatem wysokość wszystkich dodatków powiatowych w powiecie krakowskim w r. 1909 wynosić będzie 50 hal. od każdej korony podatków bezpośrednich.

Hypnotyzm w usługach kryminalistyki.

Z powodu bezskutecznego śledztwa w sprawie Steinheilów, znany dziennikarz i literat paryski Jacques Dhur, rzucił w dzienniku „Journal" pytanie: w jaki sposób możnaby wydobyć z pani Steinheil szczegóły zbrodni? Daje on odpowiedź następującą:

„Rozprawiałem pewnego razu o hypnotyzmie ze zmarłym niedawno profesorem Liégeois, który obok Bernheima i Liébeaulta, należał do wielkości tak zwanej „szkoły Nancy".

„Jak panu wiadomo — mówił profesor Liégeois — zajmowałem się doświadczeniami hypnotycznemi bardzo dokładnie i nabyłem przekonania, że hypnoza daje nam niezawodny środek, ażeby w karno-sądowem śledztwie wyświetlić prawdę. W tym celu wystarczy pogrążyć w śnie hypnotycznym osobę, która popełniła zbrodnię, albo też była jej świadkiem. Wtedy hypnotyzer może z mózgu osoby uśpionej wydobyć wszystkie szczegóły, które się w nim wyryły. Może będę miał kiedy sposobność udowodnić praktycznie te twierdzenia".

I ta sposobność wkrótce się znalazła. Czytelnicy — pisze Dhur — przypominają sobie zamordowanego Gouffégo. Niejaki Eyraud namówił metresę Gouffégo, ażeby w umówionej porze wezwała kochanka do swojego pomieszkania. Gouffé przybył tam w oznaczonej porze, a metresa jego, opiewana w kabaretach, Gabryela Bompard, przekomarzając się z Gouffém, zarzuciła mu na szyję, jakby przypadkowo, sznury swojego szlafroka. W tej chwili Eyraud, ukryty za portyerą, przyskoczył do Gouffégo i udusił go za pomocą owego sznura. Zwłoki umieszczono w worku, następnie w kufrze i wysłano w świat. Zbrodnią tą bardzo żywo zajmowała się opinia publiczna i prasa całego świata, a profesor Liégeois oświadczył wówczas publicznie, że Gabryela Bompard była tylko ślepem narzędziem w rękach Eyrauda. Oświadczenie to powtórzył profesor wobec sądu przysięgłych i wyraził gotowość zahypnotyzowania Gabryeli, która w tym stanie miała opowiedzieć szczegóły zbrodni. Sąd nie zgodził się na to i skazał Gabryelę na karę więzienia.

Ale profesor Liégeois mimo to wykonał owo doświadczenie w roku 1903, gdy Gabryela Bompard opuściła więzienie. Doświadczenie odbyło się w pracowni fotografa Pawła Bogera w obecności rozmaitych wybitnych osobistości, między niemi ówczesnego ministra sprawiedliwości Vallé'go. Scena ta — pisze Dhur — utkwiła silnie w mojej pamięci. Profesor Liégeois wziął Gabryelę za obie ręce i powiedział do niej: „Zapadniesz w głęboki sen i po raz drugi przeżyjesz cały przebieg zbrodni". Po tych słowach Gabryela, której twarz okropnie się zmieniła, padła u stóp profesora, jak martwa, leżała tak chwilę, a następnie zaczołgała się do rogu pracowni.

Nagle powstała i zaczęła przedstawiać scenę, gdy do jej pokoju wszedł morderca Eyraud. Słuchała, jak gdyby ktoś pukał do drzwi, do których się zbliżyła, czyniąc ruch otwierania. „Proszę wejść!" — zawołała, następnie zaś czyniła ruchy kokietowania. Pokazywała, jak gdyby usiadła komuś na kolanach, składała usta do pocałunku, wreszcie uczyniła ruch, jak gdyby z nad bioder swoich rozwiązywała sznur, zarzucając go na szyję niewidzialnej istoty. Następnie wydała przeraźliwy okrzyk i runęła na ziemię, leżąc przez pewien czas bez ruchu. Powstała, drżąc silnie i obrzuciła obelgami Eyrauda, powtarzając co chwila: „Morderca!" Profesor Liégeois zapytał ją: „Gdzie jest Gouffé?" — na co Gabryela odparła: „Tam" i wskazała na podłogę.

— Co mu jest? — zapytuje dalej profesor.

— Jest zamordowany — odpowiada Gabryela.

I opisuje dalej, jak Eyraud nożycami ciął suknie Gouffégo, jak zwłoki wsuwał do worka, jak następnie umieszczał w kufrze. Po kilku chwilach zażądał Liégeois, ażeby Gabryela opisała sposób zamordowania Gouffégo. Wtedy Gabryela podeszła do profesora, wzięła go za szyję i uczyniła ruch duszenia, poczem rzuciła się przed nim na kolana, a twarz jej miała wyraz błagalny. Liégeois obudził ją — doświadczenie było skończone. Czy sąd obecnie skorzysta z niego wobec pani Steinheil? Czy ten sposób wydobywania zeznań z podejrzanej o zbrodnię osoby zgadza się z nowożytnem pojęciem sprawiedliwości?

Zdania prawników są podzielone.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Cyd".
Teatr ludowy: „Pod gwiaździstą banderą".
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Nasza nowa powieść. W sobotnim nrze rozpoczniemy druk niezwykle interesującego cyklu nowel p. t. „Nowe noce arabskie" R. Stevensona.

Z teatru miejskiego. Środowe, szesnaste przedstawienie „Nocy listopadowej" wypełniło teatr do ostatniego miejsca. Kasę teatru zamknięto na godzinę przed podniesieniem kurtyny.

„Małgorzatka", krotochwila w 3 aktach Lipschutza i Davisa jest pełną humoru satyrą na serwilizm społeczeństwa pruskiego, wobec „wielkości" panujących książątek, a w treści swej daje obrazek z dziejów „przymusowej moralności" w jednym z minimalnych kraików Rzeszy. — W jednym z teatrów wiedeńskich sztuka ta doszła niedawno do dwustu przedstawień, a po za tem grywa ją kilkanaście teatrów europejskich.

Z teatru ludowego. Urozmaiceniem repertuaru i wystawieniem kilku nowości w ostatnich czasach wykazała dyrekcya teatru ludowego wiele dobrych chęci i energii. Zaangażowanie nowych sił przyczyniło się znacznie do podniesienia artystycznego poziomu teatru. Publiczność, licznie zapełniająca widownię na ostatnich przedstawieniach, znalazła prawdziwą przyjemność i rozrywkę. — Stary rok zakończył w teatrze ludowym wieczór humoru, na który złożyły się: jednoaktówki, monologi i wesołe kuplety. — Sobotnia nowość p. t. „Szalony pomysł" dała pole do popisu p. Turskiemu i Poleńskiemu. Sceny zbiorowe, dzięki dobrej reżyseryi, szły składnie, a artyści zbierali rzęsiste oklaski. Farsa, napisana zręcznie i dowcipnie ma zapewnione powodzenie.

Najświeższą nowością były „Awantury ślubne", wystawione we wtorek. Sztuka, napisana przez znanego sympatycznie kierownika szkoły tańców Leopolda Polińskiego, ściągnęła liczną i doborową publiczność. Sama sztuka nie przedstawia wiele wartości literackiej, ale napisana z życiem i humorem, a przeplatana melodyjnemi śpiewkami i kupletami, mile zapisała się w pamięci.

Awantura powstała z powodu żartobliwego liściku, zapraszającego młodego żonkosia w noc poślubną do kabaretu. Żona posądza go o niewierność, po przekonaniu się jednak, że było to tylko żart koleżeński, przeprasza męża i młoda para zaczyna zgodne pożycie. Z artystów wyróżnili się pp. Gawlikowska, Zielińska i Relska, ta ostatnia bardzo miłym głosikiem, oraz pp. Poleński, Torski, Sarnowski i Modzelewski. *n.*

„Krak. Towarzystwo opieki nad zwierzętami" urządza w bieżącym roku szereg odczytów, z których dwa pierwsze, a to dra Kazimierza Lubeckiego na temat „Chrześcijaństwo o dobroci dla zwierząt" i Jakóba Silbermana na temat „Wścieklizna u psów i środki ochronne" odbędą się w sali krakowskiej Rady powiatowej (ulica Pijarska l. 1) w dniach 17 i 24 b. m. o godzinie 3 po południu. Pod odczytach wolna dyskusya.

Towarzystwo wydało ładny kalendarzyk, który na rozpowszechnienie zasługuje.

Wręczenie dyplomu honorowego. Wykonując uchwałę walnego zgromadzenia Tow. wzajemnej pomocy urzędników miejskich prezydyum Towarzystwa, oraz kilku członków wydziału udało się wczoraj dnia 6 bm. do mieszkania b. radcy magistratu i długoletniego prezesa p. Ludwika Zawiłowskiego i wręczyło mu dyplom członka honorowego. Po przemówieniu obecnego prezesa Towarzystwa radcy magistratu dra Zawadzkiego, p. Zawiłowski dziękował w ciepłych słowach za odznaczenie poczem pp. gospodarstwo podejmowało przybyłych śniadaniem, które wśród miłej rozmowy przeciągnęło się do południa.

Z życia młodzieży. Związek katol. młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie p. n. „Polonia", urządza w sobotę 9 b. m. w swoim lokalu przy ul. Szewskiej l. 23, II p. pogadankę na temat: „Gdzie pochować J. Słowackiego", którą zagai kol. Matyasik. Początek o 6-tej wieczorem. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w lokalu tegoż Tow. odczyt na temat: „Ojcowie Kościoła o kobiecie, według Bebla". Odczyt wygłosi kol. K. Szafrańska. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp po 10 hal. dla członków i wprowadzonych gości na bibliotekę „Polonii".

Opłatek wspólny odbędzie się w „Polonii" w sobotę 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem. — Wstęp dla członków i zaproszonych gości po 50 hal.

Klub prawników i „Koło" artystyczno-literackie urządza dla swych członków i dla gości przez wydział zaproszonych w bieżącym Karnawale zabawy z tańcami w dniach: 16 i 30 stycznia, 15 i 22 lutego. Początek o godz. 9 wieczór.

Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży handlowej w Krakowie ulica Wolska l. 14 urządza w sobotę dnia 9 stycznia zabawę taneczną. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretaryat Stow.

Z „Sokoła". W niedzielę dn. 10 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" pierwsze przedstawienie „Żywej szopki krakowskiej".

Wydział „Sokoła" składa wszystkim firmom kupieckim, które ofiarowały Towarzystwu różne cenne przedmioty jako prezenty gwiazdkowe na uroczystość wigilijną, serdeczne „Bóg zapłać".

Podejrzany jegomość. Policya tutejsza aresztowała nocy dzisiejszej, w jednym z domów noclegowych robotnika, którego zachowanie wydało się mocno podejrzanem, aresztowany podał że nazywa się Wojciech Zięba i że jest robotnikiem mularskim. Przy rewizyi znaleziono przy nim książeczkę powiatowej kasy oszczędności na sumę 1200 kor. złożone w jednym dniu w listopadzie z. r. oprócz tego 120 kor. w gotówce. Zięba nie umiał się wytłumaczyć z posiadania pieniędzy, osadzono go na razie w kozie. Dochodzenia w toku.

Samobójstwo żołnierza w gmachu starostwa. Dzisiaj rano o godzinie 4-tej zastrzelił się z karabinu żołnierz 20 p. p. Antoni Hołota, stojący na warcie w starostwie. Desperat liczył lat 19 i służył w wojsku jako ochotnik, jest on synem woźnego podatkowego w Czarnym Dunajcu. Przyczyną samobójstwa było podobno niezadowolenie ze służby wojskowej.

Na miejsce wypadku przybyła komisya wojskowa. Zwłoki odstawiono do trupiarni na Wawel.

Sprytny oszust. Bartłomiej Weljon 21-letni były służący w cukierni Piaseckiego, przyszedł d. 4 b. m. do handlarza jajami Arona Alstera przy ul. Krakowskiej 44 i zarządał niby dla p. Piaseckiego 10 kóp jaj. Alster wydał mu 5 kóp wartości 28 kor., a drugie tyle zaniósł sam do cukierni i tam dowiedział się, że został oszukanym. Aresztowany Weljon przyznał się do winy i podał, że jaja sprzedał jakiejś handlarce.

Małoletni złodzieje. Jan Kościelny, 13-letni wyrostek, sprzedający tytoń w trafice Rozalii Meier przy ul. Bożego Ciała l. 10, zaprosił sobie dwóch koleżków Rogowskiego i Szydłowskiego i wspólnie wyłamali przegrodę dzielącą sklep z trafiką i skradli tam wiele bakalii, czekolady i 24 kor. z kasy. Meierowa zauważyła kradzież i kazała Kościelnego aresztować.

Bójka uliczna powstała wczoraj wieczorem przy ulicy św. Wawrzyńca, gdzie Jan i Wincenty Micensz, Józef Golonka, Wincenty Turczak i Stanisław Stefański pobili jakiegoś przechodnia. Awanturników zabrała policya a pobitego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Odpowiedzi redakcyi. Wnej P. K. G., wielbicielce Słowackiego w Dębicy. Ów jegomość, rozsyłający manifesty przeciw Słowackiemu, jest maniakiem, cierpiącym na demencyę. Litować można się nad nim, ale prócz lekarzy psychiatrów nikt nie zwraca uwagi na elukubracye biednego maniaka.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Małgorzatka".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Małgorzatka".
Poniedziałek: „Noc listopadowa".
Wtorek: „Małgorzatka".
Sroda: „Ojciec i syn".
Czwartek: „Małgorzatka".
Piątek: „Wieczór Trzech Króli".
Sobota: „Djabeł".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Djabeł".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Pod gwiaździstą banderą".
Niedziela popoł.: „Szalony pomysł".
Niedziela wiecz.: „Pod gwiaździstą banderą".
Poniedziałek: Zamknięty.
Wtorek: „Pod gwiaździstą banderą".
Czwartek: „Warszawa w nocy".

Sprawy bałkańskie.

(Telegramy „Nowin").

Z Czarnogóry.

Cetynia. Doniesienia o ruchu band na granicy tureckiej są zmyślone.

Król Edward w Turcyi?

Konstantynopol. Doniesienie sj. Journier, że król angielski przyjedzie w lutym do Konstantynopola, wywołało w wielkiej części tureckiej prasy ogromną radość.

Bojkot Austryi.

Konstantynopol. Bojkot towarów austr. i Lloydu austr. trwa dalej. Jednakże w niektórych miejscowościach zauważyć się daje opozycya przeciw ruchowi bojkotowemu. W kilku wypadkach udało się przez energiczne wystąpienie lub podarki pieniężne umożliwić wyładowanie i transport towarów austr.

Milovanovicz tłumaczy Anglikom.

Londyn. „Standard" zamieszcza obszerny telegram ministra Milovanovicza, określający stanowisko Serbów do aneksyi Bośni. Telegram, który jest tylko streszczeniem mowy Milovanovicza w skupczynie, opuszcza jednak ustęp o ucisku Słowian w Austro Węgrzech. Milovanovicz powtarza: Naród serbski żąda emancypacyi Serbów w Bośni przynajmniej o tyle, aby pozostawali oni w ściślym kontakcie ekonomicznym z Serbią i Czarnogórą, a niezawisłość Serbii i Czarnogóry była zagwarantowaną. Europa również żąda, aby te prowincye posiadały odrębność.

Co mówi najpoważniejszy dziennik angielski.

Londyn. „Times" pisze: Jak długo Austro-Węgry zachowają obecne stanowisko wobec Turcyi, jest rzeczą niemożliwą, aby w najbliższym czasie utrzymany był **pokój na**

Bałkanach a może w Europie. Pokój zawisły jest od **jakiegokolwiek nieodpowiedzialnego Serba,** który przekroczy Drinę. Wojna albo też zbrojne powstanie w Bośni, kosztowałoby **Austryę więcej ofiar pieniężnych, niż spełnienie najskrajniejszych żądań Turcyi.**

Serajewo Nie jest prawdziwem doniesienie, jakoby od kul żandarmów austr. poległo dwóch Serbów. — Patrol żandarmeryi, odpowiadając na ogień koło Driny, zranił jednego z napastników.

Z ziemi rozpaczy.

Telegramy „Nowin“.

Rzym. Urzędownie oceniają obecnie liczbę ofiar **katastrofy na 140.000 ludzi.** Z tego przypada **75.000** na Messynę, **40.000** na Reggio, a reszta na inne miejscowości.

Z Reggio donoszą o niezwykłem bohaterstwie 14-letniego syna inspektora lasowego Ciccioli'ego. Chłopak wygrzebał z pod gruzów swą matkę, ale już nieżywą. Następnie pracował dwie godziny, aż wydobył żywego ojca. Po dalszej 8 godzinnej pracy wydobył jeszcze trzy siostry tylko lekko pokaleczone.

Rzym. Na jednej z ulic Messyny udało się pewnej kobiecie przy pomocy żołnierzy odgrzebać po dwu-godzinnej pracy swego syna. Kiedy uratowanego ocucono, ten w przystępie obłąkania rzucił się w oczach matki w morze.

Messyna. Wczoraj odbyło się na gruzach miasta zgromadzenie przy udziale licznych senatorów i deputowanych. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę domagającą się odbudowania miasta i wyrażającą całemu światu cywilizowanemu podziękowanie za pomoc niesioną Włochom.

Messyna. Z gruzów wydobyto jeszcze dwie osoby żyjące.

Rzym. Komisarz rządowy z Messyny doniósł telegraficznie pod datą 5 b. m. do Giolitiego, że wczoraj wydobyto tam z pod gruzów jeszcze 10 żywych osób.

Dotąd uratowano 300 osób. Wydobyto papiery wartościowe kilku banków. Do Palermo wysłano stąd 181 więźniów.

Paryż. Publiczna subskrypcya dla ofiar w południowych Włoszech wynosi już **kwotę milion franków.**

Palermo. W Messynie wczoraj ponowiło się słabe trzęsienie ziemi.

Telegramy „Nowin“.

Z obozów czeskich.

Berno. We środę odbyło się ponowne manifestacyjne zgromadzenie mężów zaufania czeskiego stronnictwa ludowego morawskiego, na którem wyrażono zaufanie posłom z wezwaniem do opozycyi i do położenia końca systemowi koalicyjnych rządów. W rezolucyi uchwalonej oświadczono, że bez Sejmu czeskiego nie ma mowy o obradach Rady państwa. Przyjęto też wniosek z poleceniem prezydyum, aby wdrożono akcyę zwołanie powszechnego wiecu wszystkich czeskich posłów do parlamentu i sejmowych w Pradze.

Nowe austryackie pociski karabinowe.

Wiedeń. Próby nowego naboju do karabinów, rozpoczęte w r. 1906, zbliżają się do końca. Nowy pocisk osiąga szybkość początkową o 70 metr. wyższą, niż kula niemiecka, oraz wykazuje inne jeszcze własności, korzystniejsze od niemieckich i francuskich kul.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

Keczkemet. (Węg. B. kor.). We środę o godz. 3-ciej min. 35 dało się tu odczuć trzęsienie ziemi. O godz. 6-tej zauważono dalsze trzęsienie dwukrotnie.

Z Macedonii.

Saloniki. Na moście Męczenników zamordowano w Chrisostamos opata klasztoru na górze Athos.

ZE ŚWIATA.

Dzieci się bawią, — Pod pociągiem. *(Do ilustracyi tytułowej).* W Anglii, w mieście Stockport, zdarzył się wypadek, który mógł był figle dziecinnego zakończyć bardzo smutną tragedyą. Powodem była naiwność dziecka. Kilku młodych chłopców bawiło się na polu, przy linii kolejowej. Jeden z nich, wyszedłszy na szyny, siedział na nich i mimo nawoływania towarzyszy nie chciał wrócić. Gdy mu przedkładali, że w razie nadejścia pociągu, mógłby stracić życie, odpowiedział: „Nawet gdyby pociąg przyjechał, mnieby jeszcze nic się nie stało“. Podrażnieni tem towarzysze zabawy zaproponowali mu zakład o małą kwotę pieniężną, zakład dziwny, bo zasadzający się na tem, że mały śmiałek zostanie na szynach w chwili przechodzenia pociągu! Wydawałoby się, że taki zakład to głupstwo, które musi zakończyć się śmiercią, lecz okazało się, że tak być nie musi.

Oto chłopak, założywszy się o niewielką sumę, że zostanie na torze w chwili przejazdu pociągu, oświadczył, że położy się i cały pociąg przejedzie nad nim, nie czyniąc mu żadnej krzywdy. Towarzysze usunęli się w danej chwili poza plant kolejowy i za chwilę nadjechał pociąg pospieszny z Manchester.

Zdumiewającą jest w tem wszystkiem zimna krew z jaką zachowywali się wszyscy aktorzy tego dramatu. Żaden nie przypuszczał, aby zakład mógł pociągnąć za sobą jakie złe skutki, wszyscy sądzili, że pociąg musi przejść nad głową chłopaka i nie uczyni mu żadnej szkody. Bawiąc się często na stacyi, próbowali kłaść się pod wagony i zauważyli, że przechodzą one dość wysoko nad torem. Nie wiedzieli jednak, że lokomotywa idzie znacznie niżej i że jeżeli ma odsunięty popielnik, aby popiół wysypał się na drogę, to może zmiażdżyć wszystko, co zbyt wystaje nad szyny. Tym razem jednak szczęście sprzyjało dzieciakom. Maszyna szła bez otwartego popielnika i pociąg przeleciał nad dzieckiem, nie zawadzając niczem o jego ciało. Najwięcej strachu najadł się maszynista, który spostrzegł leżącego chłopca zbyt późno, aby wstrzymać pociąg i sądził, że biedak będzie zmiażdżony na śmierć Na szczęście nic się nie stało.

Wszyscy chłopcy znaleźli się przed sądem, oskarżeni według praw angielskich o zaburzenie porządku publicznego i ruchu na kolejach. Sędzia uwolnił ich, lecz zajęli się nimi rodzice i aby chłopakom nie przyszła kiedy ochota do nowej takiej zabawki, postarali się wlepić im stosowną pamiątkę.

Śmierć Joana Kronsztadzkiego. Onegdaj zmarł w Kronsztadzie słynny „Joan Kronsztadzkij“, protojerej Iwan Sergiew. Przez całą noc otaczały dom umierającego tłumy jego czcicieli. Jutro odbędzie się pogrzeb Joana w założonym przez niego monasterze w Petersburgu. Na pogrzeb napływają liczne rzesze z okolic Petersburga, a nawet z dalszych stron.

Joan Kronsztadzkij był apostołem fanatycznej ciemnoty i niejako głową czarnych sotni.

Kto najwięcej pije. Otrzymujemy dosyć ciekawe cyfry odnoszące się do stanu trzeźwości naszego miasta. Z trzech ostatnich lat najgorzej zapisuje się rok ubiegły, gdyż policya aresztowała 343 pijanych mężczyzn i 54 kobiet, wyprawiających awantury. Lata poprzednie wykazują mniejszą ich liczbę. Rok 1907 mężczyzn 318 i 57 kobiet, zaś rok 1906 213 mężczyzn i 51 kobiet. Co do stanu piją najwięcej żonaci; w roku 1906 aresztowano 136 żonatych, kawalerów 115. a wdowców 33. W roku 1907 201 żonatych, 143 kawalerów i 31 wdowców. W roku ubiegłym 230 żonatych, 125 kawalerów i 42 wdowców. Z cyfr widzimy, że stan małżeński jest ciężkim, gdyż najwięcej żonatych zalewa swego „robaka“. Wdowcy zaś szczęśliwi ze swobody i syci rozkoszy małżeńskich prowadzą się porządnie.

O kawalerach nie ma co mówić, zależne to u nich od stanu kieszeni.

Konsumcya tytoniu we Francyi dochodzi obecnie do ogromnych rozmiarów. Jak statystyka urzędowa wykazuje, w roku ubiegłym wydali Francuzi na tytoń 480 milionów franków. Czysty zysk państwa wynosi okrągło 370 milionów. Każdy Francuz puścił więc z dymem przeciętnie 13 franków. Na ogół cygara cieszą się we Francyi wcale znacznym pokupem, w r. 1907 wypalono ich 596 milionów sztuk, podczas gdy roczna konsumcya papierosów dochodzi tylko 60 milionów sztuk.

W Austryi dochód państwa z monopolu tytoniowego wynosi 243 milionów koron i stanowi jedną z największych pozycyi w dochodach budżetu. Loterya daje 30 milionów, monopol solny 47 milionów itd.

Prasa w Austryi. Według urzędowych zestawień statystycznych, wychodzi w Austryi 487 gazet politycznych i 1804 niepolitycznych w języku niemieckim, w języku czeskim 320 politycznych, 530 niepolitycznych, w języku polskim 95 politycznych i 202 niepolitycznych, w języku ruskim 22 politycznych i 26 niepolitycznych, w języku słoweńskim 27 politycznych i 50 niepolitycznych, w języku chorwackim 16 politycznych i 19 niepolitycznych, w języku rumuńskim 6 politycznych i 2 niepolityczne, w języku włoskim 46 politycznych i 64 niepolitycznych.

Jedna gazeta polityczna przypada na 18.882 Niemców, na 18 610 Czechów, 44 762 Polaków, 153 706 Rusinów, 44.177 Słoweńców, 44.461 Chorwatów, 16 157 Włochów i 38 494 Romanów. — Z zestawienia tego wynikałoby, że czytelnictwo pism politycznych najbardziej rozwinięte u Włochów, dalej u Czechów, a dopiero w trzecim rzędzie u Niemców.

Straszny czyn szaleńca. Z Cannes donoszą: Do pociągu, odchodzącego stąd do La Rocca, wsiadł w ubiegły piątek elegancko ubrany mężczyzna. Niebawem po odjeździe, mężczyzna wpadł w szał i dobywszy noża, począł kłuć pasażerów dokoła i to nietylko w tym przedziale, gdzie siedział, ale wybiegł na korytarz pociągu — i kogo tylko dopadł ranił. W ten sposób, zanim pociąg wstrzymano i ubezwładniono szaleńca, kilkanaście osób broczyło we krwi, a jęki rozlegały się dokoła. — W dodatku do tego nieszczęścia, przez nagłe wstrzymanie pędzącego pociągu, pękły łączniki — i kilka wagonów się wykoleiło. — Na szczęście przez katastrofę kolejową nikt już nie poniósł szwanku, tylko rozbity wagon pocztowy musiano cofnąć napowrót do Cannes.

Polowanie przedświąteczne. Między 12 a 22 grudnia odbywają się w rejonach leśnych i górskich masowe polowania, głównie na zające i bażanty. Przeszło 40 procent ubitych zajęcy w ciągu całego roku przypada właśnie na czas przedświąteczny. — Masami wywożą pociągi kolejowe zabite zające na Południe i Zachód, poza granice monarchii. W Austryi zabija się rocznie 1 800.000 zajęcy, na Węgrzech 1.600.000. Najwięcej zajęcy posiada i zabija Królestwo czeskie. W Czechach bowiem pada rocznie prawie 700 000 zajęcy. w Dolnej Austryi 370 000, w Morawach 300 000, w Galicyi zaś bardzo mało, mimo, iż kraj to największy. — Ile zabija się zajęcy w Galicyi, tego statystyka nie podaje. — W trzech tygodniach przedświątecznych myśliwi zabijają przeciętnie w Austryi 600.000, w Węgrzech 500.000 zajęcy.

Jak szlachcic — to szlachcic. Pan Samuel Hirschduft został ku wielkiej radości swej małżonki podniesiony do stanu szlacheckiego.

Pewnego razu w salonie podczas „fajfu“ pan Hirschduft wstaje nagle, odchodzi do kąta, przyciska palcem nos i załatwia taki interes, do którego każdy przeciętny śmiertelnik używa chustki.

— Samuel — woła przestraszona żona — Samuel, ty paskidnik, to ty nimasz chustki!

— Idź ty, głupia — odpowiada z powagą pan Hirschduft — ja jestem teraz szlachcyc, to obciram nos po szlachycku!

MARCELI PREVOST.

ŁADNA JULCIA.

21 *(Małżeńska nowela).*

(Dokończenie).

Pepita, naturalnie, zasypała mnie pytaniami. Musiałam jej opowiedzieć wszystkie szczegóły z mojego czternastodniowego pożycia małżeńskiego. Rzeczywiście, nie mogłam się na to zdobyć. Ażeby się nie wydać głupio tajemniczą, robiłam fałszywe wyznania. I sądzę, że dla każdej młodej mężatki istnieje zamknięta dziedzina, do której ma wstęp tylko mąż — zresztą nikt, ani nawet serdeczna przyjaciółka.

Czy mam wyznać, co było najważniejszą moją troską, prawie bojaźnią — w dniach ostatnich? Była nią wiadomość o mającym wkrótce nastąpić powrocie mojego flirtu z Dinard, małego Morysia, obecnie porucznika Maurycego du Bruel, ozdobionego orderem, dwukrotnie wysłanego do Tonkinu i — jak przypuszczałam chętnie — zawsze jeszcze zakochanego w pięknej rudogłówce, która niegdyś powodowała silniejsze bicie jego serca gimnazisty...

Tak — ta mara przejmowała mnie obawą, odbierała mi sen po nocach... Wobec konkurentów o naszą lewą rękę odczuwamy wzruszenie matek naszych, gdy im się przedstawiał legalny konkurent.

I oto powrócił Maurycy du Bruel, owo niepokojące wspomnienie, na którego widok traciłam płowę. Gdy przedwczoraj kamerdyner przyniósł mi jego bilet, dodając, że pan czeka w małym salonie, bliską byłam omdlenia. Kłamałabym, inaczej mówiąc. Potrzebowałam dobrych pięciu minut, ażeby się zdobyć na odwagę i zejść do niego. Rzeczywiście — w tak krótkim czasie uczułam się zwyciężona... W sercu mojem postanowiłam poddać się. Należałam do widziadła.

Dopuściwszy się w myśli tego małego małżeńskiego wiarołomstwa, zeszłam na dół do salonu. Dosyć występne wzburzenie ustąpiło przed nużącem rozdrażnieniem w danej chwili: radosne przeczucie, że mi ktoś powie słowo miłosne, że ktoś będzie próbował rzeczy zakazanych.

Otworzyłam drzwi z płochliwym pośpiechem i ujrzałam go.

Widziałam go, to jedyne miłe wspomnienie z moich lat dziewczęcych, przedmiot nadziei na nieprawą miłość, gdyby prawa nie dotrzymała mi słowa.

Widziałam go... i zaraz, tak szybko, jak ów kolorowy papier, który daje czerwone światło, gdy go trzymamy nad lampą, a strawiony ogniem śladu nie pozostawia — tak natychmiast rozkoszne moje wspomnienie zatonęło, mara znikła. Zaraz byłam pewną, że nigdy nie będę narażona na niebezpieczeństwo zostać kochanką mężczyzny, który stał przedemną.

— Łaskawa pani... dobrze się pani powodzi?... Mama dobrodziejka, której po powrocie z Tonkinu złożyłem wizytę, zapewniała, że mogę przyjść... przedstawić się... odwiedzić panią.

Widocznie frazes ten był zdawna przygotowany, a potem wypowiedziany... jak lekcya. Ale pod mojem spojrzeniem biedny młodzieniec zgubił wątek... Czułam, że okrutne było to spojrzenie zawiedzionej ciekawości, a przecież nie mogłam wzroku od niego odwrócić. Jakże się zmienił mój mały Maurycy! Ubogi oficer w źle skrojonych sukniach cywilnych, prawie łysy od żaru słonecznego w koloniach, bardzo niezgrabny skutkiem pięciu lat przeżytych poza światem — oto co zrobił czas z mego małego gimnazisty, który mnie tkliwie kochał... przez całe lato w Dinard!...

Sama siebie łajałam. Cała ta zmiana, mówiłam sobie, jest właściwie chlubna. Jest rzeczą piękną być ubogim oficerem, jeżeli się jest zarazem bohaterem... A on jest bohaterem, ten Maurycy du Bruel!... Ale serce nie słucha argumentów rozumu. Tak, z pewnością podziwiałam bohatera!... Równocześnie atoli bardzo byłam rada, że odwaga bohatera zmieniła jego powierzchowność tak dalece, iż mnie łatwo będzie mieć bohaterstwo... cnoty.

Odzyskawszy pewność spokojnie rozmawiałam z marą... Biedne widziadło! I to był on, Maurycy, który szukał pięknych słówek i którego oczy mgłą zachodziły. Wolałby mieć przed sobą pięćdziesięciu murzynów, niż tę piękną panią rudą, swój dawny flirt.

Czy to ma znaczyć, że jeszcze jest we mnie zakochany? Nie, nie wierzę w to. Zanadto byłam od niego oddaloną, czuł to dobrze. Sprawiłam na nim wrażenie gwiazdy operowej, którą się lornetuje z parteru. Rozmowa przezemnie, a może i przez niego tak upragniona, tak przejmująca obawą, rozsypywała się w gładkich ogólnikach; rozmawialiśmy o pogodzie, podróżach, chorobie morskiej, a wreszcie o nowej ustawie wojskowej.

Po półgodzinnej tak słodkiej pogadance Maurycy pożegnał się. Uścisk ręki, na progu salonu wymieniony, mówił: „Naturalnie, już niczem dla siebie nie jesteśmy. Bądź zdrowa, maro“!...

Wieczorem, gdy się do obiadu stroiłam, mąż mój kazał się zaanonsować.

Przyjęłam go w swym pokoju. Przyniósł mi kosztowny wachlarz, który dawniej, jak się okazało, służył do zakrywania rumieńców księżniczek.

— Mój drogi — odezwałam się — gdy tak ładnie o mnie pamiętałeś, ja o mało nie oszukałam ciebie.

Uśmiechnął się:

— Naprawdę? Opowiedzże...

A ja, na kolanach jego siedząc, podając mu usta w trudnych miejscach, wszystko opowiedziałam... flirt w Dinard... powrót marzeń w tych miesiącach ostatnich... obawę przed marą... marę samą...

Twarz barona na początku opowiadania nieco spochmurniała; ale spostrzegł, że tak szczerze jestem gotowa do szydzenia z samej siebie, iż rozweselił się znowu; przy końcu historyi roześmiał się swobodnie.

— A więc już koniec? — powiedział, patrząc mi w oczy głęboko — zupełny koniec?

— Zupełny koniec — powtórzyłam. — Zdradzałam cię z marą; ale mara zniknęła. Czy przebaczasz mi?

Mąż złożył długi pocałunek na rozchylonych ustach moich.

— Darowane — odpowiedział.

K O N I E C.

Nadesłane
za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Paląca sprawa.

Najpoważniejsze głosy w kraju, najuczciwsza część prasy polskiej i wszyscy ci, którzy patrzą codziennie na ruch wychodźczy w Galicyi, wołali oddawna o stworzenie opieki dla wychodźczego ludu naszego, który bez ochrony puszczając się w kraje dalekie, szedł na oślep za pracą i zazwyczaj nie znajdował jej tam, gdzie szukał. Oddawna też domagano się, by społeczeństwo polskie gorliwie zajęło się sprawą wychodźtwa i przypominano niejednokrotnie wszystkie powody, które niedwuznacznie wskazywały, że powinna powstać koniecznie **instytucya dobroczynna** (emigracyjna) w kraju, któraby się gorliwie zajęła losem ludu wychodźczego.

A powody te, które opinia publiczna naprowadzała, by zachęcić ludzi dobrej woli do stworzenia dobroczynnej instytucyi emigracyjnej — były tak ważne i przekonywujące, że odciąganie się od spełnienia tego obowiązku społecznego w kierunku pracy dla ludu wychodźczego — zakrawałoby na lekkomyślność, a nawet za zbrodnię z punktu widzenia narodowego.

To też, gdy w myśl tych szlachetnych zasad i nawoływań — zawiązywało się w Krakowie Towarzystwo opieki nad wychodźcami pod nazwą „Opatrzność" — przyszedł właśnie zawiązującemu się Towarzystwu w sukurs znawca stosunków emigracyjnych p. J. **Okołowicz**, wyrażając w swym artykule pod tyt. „Paląca sprawa", zamieszczonym w lwowskim „Przeglądzie Emigracyjnym" przekonanie, że **tylko instytucye humanitarne**, nie ciągnące zysków z wychodźców, które powstać powinne w Królestwie Polskiem i w Galicyi — **mogą liczyć na zaufanie publiczne i poparcie ogółu.**

„Agencye, względnie mężowie zaufania i korespondenci — pisze p. Okołowicz — musieliby znajdować się we wszystkich miastach i miasteczkach prowincyonalnych. Najważniejszem zadaniem tych Towarzystw byłoby założenie i utrzymanie bezpłatnych biur informacyjnych dla osób wszystkich stanów, zawodów i wyznań, udających się na obczyznę w celach zarobkowych lub przesiedleńczych. Biura takie, aby **mogły korzystać z nieograniczonego zaufania wśród szerszych mas**, musiałyby być — pisze p. Okołowicz — oparte na podstawie czysto **filantropijnej** i co za tem idzie, **wykluczać sprzedaż kart okrętowych**, lub **świadczenie innych płatnych przysług.** — Materyał informacyjny czerpałyby biura bądź ze źródeł urzędowych, bądź też od własnych, stałych korespondentów, albo ilekroć zachodziłaby tego istotna potrzeba — w drodze wysyłania specyalnych delegatów. Ściałe, bezstronne i możliwie szczegółowe informacye, udzielane przez nie bezpośrednio lub listownie dotyczyłyby z jednej strony stosunków zarobkowych, warunków klimatycznych i t. d. w kraju, dokąd wychodźca ma zamiar się udać, z drugiej pouczałyby, którędy i jak jechać najlepiej. Większe partye włościańskich wychodźców mogłyby być zaopatrywane w specyalnych przewodników z inteligencyi, ewentualnie na koszt obcych przedsiębiorców kolonizacyjnych lub towarzystw przewozowych".

Taką instytucyą o jaką wyżej nawoływał — zgodnie z opinią publiczną p. Okołowicz — **jest właśnie jedyne w kraju Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie.** — Dla tego też każdy, kto się wybiera w podróż za zarobkiem, kto zmuszony jest wędrować za morze, a ma dobrą wolę, dorobiwszy się na obczyźnie grosza, wracać do kraju — ten niech z całą ufnością zwróci się o bezpłatną poradę i wskazówki **do jedynego w kraju naszym humanitarnego Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie.** Bo tylko takie Towarzystwo filantropijne jak „Opatrzność", które się „nie trudni sprzedażą kart okrętowych — jak mówi p. Okołowicz — **może mieć nieograniczone zaufanie wśród szerszych mas**".

Powołujemy się na wyżej przytoczony uczciwy pogląd p. Okołowicza, wyrażony w jego artykule „Paląca sprawa" i dla tego jeszcze — by P. T. Ogół polski zachęcić do jak najgorliwszego popierania usiłowań Towarzystwa „Opatrzność", którego statut określa właśnie te wszystkie cele przez p. Okołowicza wymienione, a zmierzające nie tylko ku ochronie biednego, naszego ludu wychodźczego, ale tem samem ku ochronie ludu od lekkomyślnego wychodźtwa, a więc i kraju całego od ekonomicznej ruiny. Również państwu w jego polityce emigracyjnej, o ile dotyczy **uzdrowienia emigracyi** — Towarzystwo „Opatrzność" przyjść może zawsze ze skuteczną, bezpośrednią pomocą na zasadzie działania w myśl swoich statutów.

Przy tej sposobności zwracamy powszechną uwagę, iż każdy komu szlachetny cel opieki nad wychodźcami naszymi przemawia do serca — powinien przystąpić do Towarzystwa „Opatrzność" w charakterze członka, wniósłszy 2 kor, rocznej wkładki.

Dyrekcya Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie.

Józef hr. Łubieński.

Wydawca: Lucyan Szczepański.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.